



**ZOFIA, LILITH I
ZAGINIONE
SŁOWA**



Las otulała cisza. Nie była to jednak zwykła cisza – to była ta specyficzna, gęsta pustka, kiedy człowiek chce coś powiedzieć, ale nie wie jak. Zofia siedziała na powalonym pniu drzewa, wpatrując się w niewielki strumień. Woda płynęła spokojnie, odbijając światło porannego słońca.

Lilith, jak zawsze, krążyła wokół niej, ocierając się o jej nogi, ale tym razem Zofia nie odwzajemniła gestu.

Po prostu patrzyła przed siebie, jakby była gdzieś daleko, chociaż jej ciało wciąż tu tkwiło.

— Co się dzieje, Zofio? — zapytała Lilith, przysiadając obok.

Zofia otworzyła usta, ale słowa nie przyszły. Spróbowała raz jeszcze, ale w jej głowie była pustka. Czuła coś — to było pewne. Ale co? Złość? Smutek? Może strach? Może wszystko naraz?

— Nie wiem — powiedziała w końcu.

Lilith zmrużyła oczy, przyglądając się jej uważnie.

**Jak to nie wiesz? Coś przecież
musisz czuć.**

**— Czuję... coś. Ale to nie ma nazwy.
Nie umiem powiedzieć, co to jest. To
jak mgła w mojej głowie. Jakbym
słyszała dźwięki, ale nie rozumiała
słów.**

**Lilith podniosła łapę i lekko musnęła
nią ramię Zofii.**

**— Może to nie słowa są ważne,
Zofio. Może uczucia nie muszą
zawsze być nazwane.**

**Zofia spojrzała na Lilith i zacisnęła
palce na krawędzi pnia.**



Zo— Ale jak mam o nich mówić, jeśli nawet nie wiem, co to za uczucia? Jak mam wyjaśnić komuś, co się dzieje, skoro sama tego nie rozumiem?

Lilith spojrzała na strumień, który nadal płynął, mimo że nic go nie prowadziło, nic go nie pytało o kierunek.

— Woda też nie ma słów, ale zawsze znajduje drogę. Czasem nie chodzi o to, by rozumieć, ale by pozwolić sobie poczuć – nawet jeśli to, co czujesz, nie ma nazwy.



Zofia zamyśliła się.

— Ale co, jeśli inni oczekują, że będę mówić? Że im wyjaśnię?

Lilith położyła się na mchu i westchnęła.

— Nie każdy potrafi nazwać swoje uczucia, ale każdy może je wyrażać inaczej. Nie musisz mówić, jeśli nie potrafisz. Możesz pokazać. Możesz rysować. Możesz po prostu być – i to też będzie w porządku.



Zofia spojrzała na swoje dłonie. Myślała o wszystkich chwilach, gdy inni pytali ją, jak się czuje, a ona wzruszała ramionami, bo nie potrafiła odpowiedzieć. Myślała o tym, jak czasem wydawało jej się, że nie ma w sobie emocji, choć wiedziała, że gdzieś tam w środku są – tylko ukryte, zamknięte za grubą szybą.

— A jeśli nigdy nie znajdę odpowiednich słów? — szepnęła.

Lilith przeciągnęła się i uśmiechnęła swoim kocim sposobem.



— To nie znaczy, że nic nie czujesz. To znaczy tylko, że twój język emocji jest inny. Może zamiast słów potrzebujesz dźwięków, obrazów, gestów. A może czasem wystarczy, że ktoś po prostu z tobą jest.

Zofia poczuła, jak napięcie w jej ramionach powoli ustępuje.

— Czyli... mogę nie wiedzieć, jak się czuję – i to nadal będzie w porządku?

— Oczywiście. Bo emocje to nie definicje, a doświadczenia. A doświadczenia nie zawsze potrzebują słów.



Zofia spojrzała na strumień, który wciąż płynął swoim rytmem, i nagle poczuła, że coś w jej wnętrzu również zaczyna się poruszać. Może nie musiała wszystkiego rozumieć. Może czasem wystarczyło pozwolić temu po prostu być.





MORAŁ

Nie wszyscy potrafią nazywać swoje emocje – i to jest w porządku. Czasem uczucia są jak strumień – płyną, nawet jeśli nie potrafimy ich uchwycić w słowa. Najważniejsze to zaakceptować je takimi, jakie są, i znaleźć własny sposób na ich wyrażanie.

An intricate woodcut illustration featuring a central, vertically oriented feather with detailed barbs. The feather is set within a circular frame that has a decorative, beaded inner border. This central composition is surrounded by a dense, symmetrical arrangement of ornate floral and scrollwork motifs, including acanthus leaves and stylized scrolls. At the top and bottom of the entire design are circular medallions containing complex, interlocking patterns. The overall style is characteristic of 19th-century decorative arts.

KONIEC